

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

GENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekoście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce wraz tekstem 50 kop, po tekoście 30 kop.
Ogłoszenia zwozowane za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobną ogłoszenia na jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsza 25 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIŻA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutki), w Rosnie Al. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana i M. Inlarski, w Witebsku księgarnia i czytelnia Czerwńskiej, w Słonimie „Księgarnia Polska”, w Mohylowie księgarnia Syrkowa, w Poniewieżu księgarnia „Apsvietimo”, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Libawie dom handlowy J. Jacubskiego, w Mińwie księgarnia L. Idrzkowskiego, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie Kantor własny K. Czapiewski, Nowogrodzka 26; Biura Ogłoszeń: Buchweitz ul. Marszałkowska 120, L. Metz Krak. Przedm. 53, G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleksa Jerolimskina № 75, w Łodzi Biuro ogłoszeń Buchweitz Piotrkowska 69, Kraków J. Chopca i Salomonowa Gławkowska L. 2, w Petersburgu Kancelary ogłoszeń: L. Metz et Comp. Morska 11, A. T. Filipowa Karawanna 11 i „Księgarnia Polska” ul. Jekateryńska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Troieville № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

W Wielką sobotę

d. 12 kwietnia „Kurjer Litewski” wraz z dodatkiem „Życie Ilustrowane”, poświęconym wyłącznie, z powodu Jubileuszu, Ojcu Świętemu i Watykanowi, wyjdzie w zwiększonej objętości. Numer pozostawać będzie kilka dni w rękach czytelników, co stanowi niewatpliwa korzyść

DLA OGŁASZAJĄCYCH SIĘ.

Kantor „Kurjera Litewskiego” przyjmuje do tego numeru ogłoszenia specjalnie jednorazowe po zwykłych cenach do 10 kwietnia codziennie od godz. 10-iej rano do 6-iej po południu, w piątek zaś dnia 11 do godz. 3 po południu.

Administracja
„Kurjera Litewskiego”.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Codziennie koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

Dokąd idziemy?

Ze wszystkich dziedzin życia społecznego jedna szczególnie korzystać winna z pieczy rządu — to dziedzina życia religijnego narodów. Ciężko było państwu rosyjskie w ciągu lat wielu, gwałty, dotykające przede wszystkim prowincje zabrane, ziemie o ludności mieszanej — sprawy w pierwszej linii, iż w prowincjach tych zapanował już to chaos pojęciowy zupełny, już to owa waśń i nienawiść głęboka pomiędzy narodowościami, z których jedno należało do wyznania gwałconego, drugie korzystały z przywilejów konfesyj panującej.

Ktoby szukał umyślnie sposobu wprowadzenia zamętu w stosunki społeczne i narodowe, również jak wytworzenia wśród mas liczących — nastroju antypaństwowego — nie znalazłby sposobu lepszego nad przesładowanie religijne, uderzające w ten punkt właśnie, na którym masy ludowe najbardziej są czule i reagują najśmiej.

Dlatego to słowo Casarskie, wprowadzające na wielkich obszarach państwa tolerancję wyznaniową narzeczcie, było jednym z aktów głębokiej politycznej mądrości, w którym mieściły się zadatki przyszłej zgody plemion różnowierczych, przyszłego

równouprawnienia i unormowania stosunku narodów dotychczas uciśnionych — do państwa, które z przesładowcy stać się miało niby stróżem skarbów duchowych narodowi każdemu najdroższych.

Dlatego to zamierzone i w części wykonane zrównanie w prawach wyznań rozmaitych ludów rosyjskiego cesarstwa, stało się naprawdę światłem, lepszą zapowiedzią przyszłości wszystkim, zgodę i miarę nienawidzącym i nienawidzonym. Można było spodziewać się lub chociaż ludzi, iż państwo, będące widownią samych rozterek dotychczas, znowa stawać się poczyni związkami szczęśliwym w harmonii żyjących ludów.

Poszanowanie wiary i religijnego obyczaju tych ludów, było początkiem uznania ich osobowości. Śród zawichrzeń społecznych, które targnęły państwem — to jedno świadczyło też jakąś lepszą nadzieją. Ale świeciło krótko.

Dawny, nieprzebiegający w środkach, imperjalizm, dążność niwelowania wszystkiego, co narodowe, co własne, co ułożyło się i wzarło w sercu przez wieki, dążność łamania, wrócić, a za nią powrócić represje, powrócił brak szacunku dla hierarchii duchowej poszczególnych ludów, brak chęci do liczenia się z ich religijną, obyczajową fizjologią, brak bezstronności w ocenianiu zjawisk ich życia religijnego przynajmniej.

W chwaleńcu Boga po swojemu, w głosnym wyznawaniu swej wiary, w odbudowie dawnych świątyń zwalonych, w ekstazach radości ludu, witaającego swych pasterzy — upatrzone znów pierwiastek politycznej walki i podciąganie objawy te pod kategorię czynów conajmniej „niebezpiecznych”.

Stary błąd, błąd, który srodze zemścić się może i musi na każdym państwie — wprowadzenie polityki do religii i mieszanie dwóch tych pojęć — niestety, zdaje się znów zaćmiewać jasne, wytoczone manifesty Monarchy, zwiastujące tolerancję. Ludy nieprawdopodobnie spokojne dosięgły zabezpieczone od strasznych nospodziełek. Najdrażliwsze struny zbiorowej duszy mas bez celu

szarpane są jak dawniejszorstką ręką. Religie inowiercze znajdują się znów pod kontrolą... policji — jakiegokolwiek zaś byłoby zdania o tej ostatniej instytucji — przyznać musimy, iż do opieki nad religią i wyznawaniem jej — nie dorosła.

Jednocześnie zuchwałę wytypanie na powierzchnię mętów nacjonalistycznych wyprowadza z równowagi władze centralne i krajowe, które poczynają czynić różne koncesje brutalnym szowinizmowi, żądającym z dawnym bezrozumem i pianą nienawisli — dawnych przesładowców dla wszystkichiego, co nie jest rosyjskie, istic rosyjskie.

Pod takim wpływem i na tle ogólnego zapoznawania wszystkiego, co w zwrócenie konstytucyjnym najlepsze było, najjaśniejsze i najmodrze, wbrew jasno wypowiedzianym intencjom Tronu — poczynają się reakcje, cofanie wstecz, powraca ucisk. Ucisk, albo represje, nie oparte na jasnym niewzruszonym prawie. Typowe czyny starej daty.

Szereg wydarzeń, które dotknęły w przeciągu czasu tak krótkiego katolicką diecezję wileńską i zwały się na ciche — dawnie spokojne głosy — w Wilnie, w sprawie wyznaniowej, w sprawie faktów znamiennych, a w skutkach swych nieprzewidywanych.

Kto pragnie ludu i spokoju — ze strachem patrzeć musi, jak świadomość ludu mąci się, jak rozbojały i coraz nowe mający powody do bólu, traci on równowagę, której już poczynają się dobroczynne skutki, jak znów zaczyna się i twardnieje w goryczy i smutku. Ten dobry lud ten jeden z najlepszych ludów, który jednak ugina się nielato.

Wywiezienie Biskupa, wysłanie księży na wygnanie, a wreszcie rozwiązane kapituły wileńskiej w czasie Interregnum pasterzkiego właśnie, zwały się na banki i dusze tysięcy ciężarem bolesnym.

Lud kocha swą wiarę, nade wszystko, a pasterzy swych i przewodników synowską czcią otacza. Lud ten wie dobrze, iż głowa Kościoła jest Papież, któremu duchowieństwo katolickie winno posłuszeństwo bezwzględne, Papież, który na usunięcie Biskupa wileńskiego nie położył dotychczas swego placet... To lud ów rozumie... Nie

pojmie zato nigdy, jakim prawem bez sadu wywieść można księdza z parafji, lub za co oskarża się przed Tronem ludzi zobowiązanych wobec głowy Kościoła do bezwzględnego posłuchu. Za co ściągają się na nich kary, lub wygnanie...

Racji stanu, szczególniej obecnej, racji stanu stołypinowskich rządów, kokietujących rosyjski budzący się hakałizm, i poczynających przekleślać karty wielkich obietnic, uroczyste wobec narodów państwa złożonych — tego lud nasz nie pojmie, albo gdy pojmie wreszcie, to w sposób wielce ponury. Już dziś poczynają on błądzić, wahać się, tracić zaufanie do jakiegokolwiek prawa... Uczucia jego są deptane — straszna to rzecz... Jutro gotów dać posłuch podstępom fatalnym — Nad pojęciami mas, które dotychczas ochraniał Biskup, kapituła, duchowieństwo, zapamiętane niosące żądze zemsty i siew burzy — rządy. Czyż do takiej przyszłości i dziemy?

W. Baranowski.

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

W niedziele odbyła się w Petersburgu konferencja pokojowa.

Znany literat Bohorykin, wygłosił odczyt o zbliżeniu się polsko-rosyjskim.

Mówca oświadczył, iż zbliżenie się polsko-rosyjskie, które już miało nastąpić w początkach wieku XIX, zostało nazie przerwane przez systema Mikhołajki. Obecnie rosyjskie powoli ponownie pierwszy krok.

Mówca doradził, ażeby złożyć „Litę” polsko-rosyjskiego zbliżenia się. Jednym, według mówcy, wyjściem z sytuacji obecnej jest — autonomia Polski.

W czasie dyskusji poseł Sokolow rozbił, ażeby, woli panującego obecnie nastroju, dążyć do autonomii i do zbliżenia się polsko-rosyjskiego powoli i stopniowo, zapamiętane szatki w Polsce samorządu.

W zebrańtu brał udział posełowie polscy.

Zamordowanie namiestnika.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Litewskiego”).

W dniu 12 kwietnia, w Warszawie, zamordowano namiestnika. Nim list mój otrzymanie, depesze już rozniosą po świecie fakt, który wstrząsnął dźwięc Lwowem.

Teatr Polki:
We czwartek 3 kwietnia w SALI MIEJSKIEJ na korzyść Kolonij Letnich, z łaskawym współudziałem amatorów „Nieudana próba”, „Fotografia Jędrusia”, „Pocałunek”, „WUJASZEK ALFONSA”.
W piątek 4 kwietnia ostatnie przedstawienie przed świętami W TEATRZE MIEJSKIM
„Chilon Chilonides” sztuka w 4 akt. z pow. H. Sienkiewicza „Quo vadis” przerobił J. Poplawski.

CYRK — Grand Vio
Dnia 2-go kwietnia przedostatnie przedstawienie.
DAMY BEZPŁATNIE, t. j. każdy kupujący bilet ma prawo wprowadzić jedną damę bezpłatnie, lub 2 damy wchodzą za jednym biletem. Ostatnia nowa seria obrazów zawiera 25 numerów.

MYDŁO, KREM, PUDER
ŚWIEŻOŚĆ MŁODZIENCA
D. Kaleniczko ODMLADZA skórę, usuwa wszelkie wady cery. — Sprzedawca w Wilnie, „Szeptaki” przy ul. Wąskiej 1-122a.
Nadesłana mi przez pocztą № 20 anonimową paczkę odesłałem przez tegoż do Biura pocztowego, gdzie jest do odebrania.
G. Piotrowski.

Sprzedaje się majątek
Nowe-Kielmy 260 dzies. (można częściami) i młyn parowo-wodny razem lub osobno, powiat Rosieński gub. Kowieńska, pod miasteczkiem Kielmy, przy szosie. Wiadomość w Kielmach u p. adwokata Rudowicza, lub Teisze, Apteka Goeldnera.
2-1-065

OGÓLNE „KURJERA LITEWSKIEGO”
Emma Jeleńska.

Kobietę, puchu marny...
Inną była całkiem od tych młodych kobiet, które znał bliżej i które cenil. Tanie — to były ludzie. Taka Mańka. — Taka Zosia Panciewiczówna, dzisiejsza Świrka — taka panna Eugenia Morska, jego towarzyszyki i koleżanki młodości — i te wszystkie, które spotkały się z nim na różnych polach pracy, jako równe z równymi, z którymi rozstrzygał rozmaite społeczne, narodowe lub filozoficzne kwestje. — Inną też była od tych dawnych kobiet, starożytnego pokroju — od jego matki, od takiej wujenki Myszyńskiej — od takiej pani Ulińskiej, w której domu spędził teraz tych szczęśliwych dni kilka. — Te znał dobrze. Wiedział, czego one chcą, dokąd dążą, czego pragną. Wiedział, do czego są zdolne, co mogą, a czego nie mogą uczynić. Wiedział, że gdy która z nich powie: „tak”, to jest tak — a gdy powie: „nie”, to jest naprawdę nie.

A Lola? Ach! jakże była inną! Dotychczas dla niego była wielką niewiadomą. I może to właśnie stanowiło jej czar. Ale i niebezpieczeństwo...
Coś, jakby trwożne jakieś skrzydła, zaszumiało nad nim — przeleciało — i pierzcho... Jakieś dreszcze przeszły mu po duszy. — Jakis strach przed Nieznanym...
„Cóż znowu!” uspakajał siebie — „wszakże ona dzieckiem jest jeszcze — kartą białą — Wyrobi się na taką, jaką ją miał zechceć. Trzeba tylko od razu otoczyć ją dobrymi wpływami”. I zaczął rozmyślać. Tak, matka będzie dla niej najlepszym przykładem enót i rozumu, i będzie dla niej drugą matką, lepszą od tej prawdziwej. Poważna, pracowita, skromna atmosfera Kaliniewicz musi zrobić swoje. A Mańka! To przecież skarb, taka Mańka. Młoda, mało co od Loli starsza, a taka już wyrobiona, taka solidna — taki prawdziwy człowiek. To będzie najlepsze towarzystwo. Jej wpływ najprędzej podziała. Zresztą, na bezczynność żonie nie pozwoli. — Zaraz zda jej ochronkę, szpitalik, może i część gospodarstwa. O tem z matką poradzic się trzeba. Niech

i ona pracuje. Niech odwyka od tego próżniaczego życia ludzi „z towarzystwa” — bo wrócić do tego życia on już jej nigdy, nigdy nie pozwoli. To sobie przysięga.
Tak — pracal Pracal! Wszakże jej przed innymi werność ślubował. Do chłopięcych prawie lat, rosło w nim przekonanie, że tylko praca daje prawo żyć, że ona jest szczęściem, i obowiązkiem, i siłą, i najwyższym spokojem, i najpiękniejszą ozdobą. I, wspólnie z przyjaciółmi, postanowił przez całe życie pracować — pracować nietylko dla chleba, ale dla świętej zasady. Nigdy nie być panem — a zawsze być sługą narodu swego. Nigdy nie skrzyżować rąk i nie powiedzieć sobie: dosyć! — a zawsze stać u wyłomu, i zawsze móc na każde wezwanie odpowiedzieć: jestem!
Piękne, szlachetne postanowienie — i niezapomniane chwile, w których się ona rodziła!
Stanął mu w myśli. — Tak niedawno jeszcze.

Wielki miejski plac. Dokola wspaniałe gmachy. Idzie tłum — robotnicy, kobiety, studenci. I śpiewają — wszyscy, spodem — w jeden głos. Dusza ich śpiewa. Dusza ich rwie się ku obłokom — wylatuje plumiem i dąży do słońca. Pierś się rozszerza — opada brzemień ciała — i czysty, silny duch leci ku górze — i skarzy się — i grozi — i potada — i zwycięża... Ach!...
Zamieszki, cichy domek — szalenie zamknięte okienka. Pokój niski, słabo oświetlony, pełen pary od samowaru i dymu. Z ciemności i z dymu wylaniają się twarze młode,

natchnione, o wielkich oczach patających i dobrych na ustach uśmiechach. I słychać deklamację: „Młodości ty nadpozomyl! a okiem słofca ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca. Dalej z posad, było świata! Nowemi cię pchniemy tory. Oto miłość ogniem zionie. Witaj, jutrenko swobody, zbawienia za łobą słofca!” I jednoczą się serca w wielkiej, wspólnej miłości — i ramię staje przy ramieniu, dla wspólnej pracy są całe życie — i przed oczami stają wizje ojczyzny, ludzkości, wielkich męzczyńskich idei i miłości — i wabią. A kolana same zginają się przed nimi, chylią się głowy, i z ust wybęga przysięga...
Ach! tej przysięgi dotrzymać... dotrzymać, pomimo wszystko! Życ tak, jak się postanowiło wtedy, gdy się nie zamiany na siły, lecz silny na zamiary mierzyło. Życ sprawiedliwie — tak, jak się sprawiedliwość rozumiało wtedy, gdy każdy człowiek — każdy! był bratem. Tak żyć — pomimo wszystko!
Pomimo pokus świata, jego próżności, i pychy, i holdów.
Pomimo pokus ciała, które chce

niezawzględny i rozkoszy niezasłuzonych.
Pomimo pokus serca, co się pragnie ślepo ukochanej kobiecie oddać, w niej świat swój zamknąć, i wszelkie jej pragnienia zadawalniać, nie bacząc na to, czy dobrmi są one i sprawiedliwymi.
Tak żyć — pomimo wszystko!
A więc... pomimo Loli...
Konrad się wstrząsnął. Dlaczego? Dlaczego? Czemuż ona ma koniecznie stawać wprostek jego drogi? Skąd to przypuszczenie — na niczym nie oparte jeszcze. Któż dzisiaj wiedzieć może, kim będzie Lola? Białą kartą jest przeciw. On sam nią pokieruje — i urobi na taką, jaką zechce. Tak!
Już parokrotnie dał jej to do zrozumienia. I dobrze, iż tak uczynił. Gdy była mowa o podróży posłubnej i pani Jurczyńska oświadczyła, że wyjazd de nocas jest niezbędny, a przylem, że tylko w Paryżu można dostać przywoży kapeluszy — on zimno odparł — ale bardzo stanowczo — że na potrzeby Loli w Kaliniewiczach to i w Berdyżowie Kupiony wystarczą.
D. O. N.

Trudno opisać wrażenie, jakie nas ogarnęło na wieść o zamordowaniu namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Nie tylko zamachu (i w ogóle teroru) u nas w Galicji) nikt się nie spodziewał, ale nie podejrzewano, by nieboszyk mógł być znanym i poważnym politykiem.

Gdy podczas wyborów podniosły niektóre stronnictwa skargi na niesumiennej interwencji władz politycznych, nikt szczerze nie śmiał namiestnikowi przypisywać winy. Napadano na poszczególnych starostów, lecz uogólnień stanowczych nie czyniono; wiedzieli bowiem doskonale, że jeżeli tu i ówdzie zdarzył się nadużycie, to hr. Potocki nie wspólnie z nimi mieć nie może; że ziele to za jego rządów znakomicie się zmniejszyło, że starał się je wypełnić i z czasem usunąć napewno.

Bo jako urzędnik, hr. Andrzej należał do najenergiczniejszych, najpracowitszych. To nie był namiestnik malowany, namiestnik-figurant. Obowiązki biurowe spełniał z sumiennością podziwu godną, pilnością dawał przykład podwładnym. Surowy dla innych, surowszy jeszcze dla siebie, dzielił sprężyste ugle władzy krajowej, a każdą funkcję rządu czuwał, by nie opuścił, nie dopuszczając zarówno próżniactwa, jak samowoli.

Wieg też naogół popularności, p. hr. Potockiego była—umiarkowana. Wielkie jego zalety nie uderzały jaskrawością; bezstronność zaś i sprawiedliwość nie budzą nigdy silniejszych w tłumie sympatii. „Cóż mi z tego, że ktoś wyrozumiał jest dla mnie, gdy równie wyrozumiał jest dla mego wroga?”

Tak odnosił się do nieboszyka wszystkie walczące ze sobą partje. I nietylko partje. Podobne uczucia żywiły również i poszczególne narodowości.

Ze hr. Potocki był polakiem, i to do dobrym polakiem—nikt nie śmiał wątpić. Wiedzieli jednak, iż niema on w sobie ani odrobiny „wzsch-polskości”, że szowinizm nacjonalistyczny jest mu całkiem obcy. Nie-fidowu „demokraty” „p. hr. Potocki” mędnie iś nie chciał. Stosunek namiestnika do rusinów, jego częsta skłonność do ustępowania ich żądaniom piewnowam mianiem tchórzostwa, indyferentyzmu narodowego, wreszcie „austrjackości”.

Zdumienie więc nas tu wszystkich ogarnęło, gorzkie doprawdy zdumienie, gdyśmy się dowiedzieli, że mordercą s. p. Andrzeja hr. Potockiego jest—rusin.

Któż to jest ów Mirosław Siczynski? Nie znacie tego typu... A może i znacie.

U nas, we Lwowie, zwłaszcza na politechnice, roi się od podobnych młodzieńców.

Strój zaniedbany; włosy rozwichrzone; oczy, zapatrzone w dal, często nie dostrzegają najbliższych przedmiotów. Człowiek to ruchliwy, dużo mówiący; sobą samym najmniej zajęty, poza idea, która wszystkie jego myśli ogarnęła i manją się stała, na niczem nie może dłużej skupić uwagi.

Mówi umyślnie z chłopką po rusińsku; a jakkolwiek język polski zna, do polaków zwraca się po niemiecku. Na wiecach studenckich rej wodzi; przy każdej okazji zabiera głos, ale mówi zdaniami urwanymi, krótko, namiętnie. Studjuje wyłącznie literaturę partyjną i zdaje mu się, że poza stronnictwem świat nie istnieje. Drobne fakty życia partyjnego stawia na jednym poziomie z epokowymi momentami dziejów ludzkości. Wstępując do wyższej uczelni, zapisuje się na pierwszy lepszy wydział, bo fakultet jest mu obojętny; idzie o życie studenckie, o żywy udział w dążeniach młodzieży.

Oto sylwetka, obejmująca i postać Siczynskiego.

Nie było tu zaburzeń uniwersyteckich, w których nie brałyby on namiętnie udziału. Znano go powszechnie, jako ducha niespokojnego, ale raz jeden tylko naraził się stróżom porządku publicznego.

Zacietrzewienie partyjne odebrało mu teraz resztę przytomności.

„starorusinom”, polakom (szlachcie), żydom (sjonistom) i socjalistom.

Lecz nie dość tego. Parlament „ludowy” również oczekiwaniom ich nie odpowiedział. Spodziewali się, że znajdują w Izbie moc przyjaciół. Jako stronnictwo ludowe, radykalne, liczyli na poparcie socjalistów; jako antagoniści polaków, rachowali na sympatje wszechniemców. Rozpoczęli walkę śmiało, wystrzelili wszystkie naboje odrazu, a uczynili to w dodatku po swojemu—t. j. bez wszelkiego taktu; pewni sprzymierzeńców, zaczęli poprostu awanturować się.

Tymczasem cóż się okazało? Burdami zrazili sobie niemców, którzy—jeżeli nawet zamieniają parlament w karczem— to czynią to po swojemu i u siebie; oburzają, lecz nie ośmieszają się, działają z wyrachowaniem cynicznym, nie dając się unosić sentymentom. Rusini natomiast pieśniami swymi w Izbie sprawili wrażenie głupie. Niemcy odwrócili się od nich, jako od towarzysztwa za mało *comme il faut*. Parlamentarnie lepiej wyrobieni polacy zaczęli coraz częściej przeciagać ich na swoją stronę.

Z drugiej znów strony, socjaliści też niezbyt pochopnie otwierali „ukrajincom” ramiona. Zawsze to partja nacjonalistyczna, a do nacjonalistów marksistki czują odrazę tradycyjną.

Wreszcie, jako sojusznicy sjonistów, nie mogli rusini wieść konsekwentną z antysemitami.

Tak więc znaleźli się w parlamencie „ludowym” na stanowisku kopcuszka.

Wybory sejmowe stanowisko to potwierdziły.

Stąd konsternacja, zamieszanie, szukanie winowajców.

A komuż ja'wiej przypisać winę niepowodzeń, jak nie głowie rządu krajowego, polakowi, arystokracji? Ofiarą tej bezmyślności, tego zaślepienia rozpaczy padł Andrzej hr. Potocki.

Akt zbrodni miał przebieg następujący:

Pod pretekstem wręczenia próby, Siczynski dostał się o godz. trzy kwad. na 2-gą do gabinetu namiestnika. Gdy hr. Potocki, nie nie podejrzewając, znalazł się z młodzieńcem sam na sam, ten ni stąd ni zowąd dobył z kieszeni rewolweru i wypalił trzykrotnie. Dwa strzały były celne. Jeden trafił namiestnika w czoło, drugi w pierś. Przy trzecim ręką mordercy zadrżała; kula drasnęła tylko nogę ofiary.

W półtorę godzinę po zamachu hr. Potocki wyzionął ducha, mimo nieżywej i bardzo energicznej pomocy. Wypowiadał się i przyjął Sakramenty.

Na huk strzałów zbiegła się służba, a wkrótce potem przybyła policja, która aresztowała Siczynskiego. Ten nie opierał się i nie próbował uciekać.

Po odprowadzeniu zabójcy do komisariatu, wdrożono natychmiast śledztwo. Aresztowany odpowiadał na pytania śmiało, nie zdradzając najbliższej skrychu. Twierdził, że działał bez współników, powodowany żądzą pomśczenia krzywd narodu rusińskiego.

Oczywiście—manjak.

„Ale jak manja ta jest rozpowszechniona, dowodzi fakt, że część młodzieży rusińskiej urządziła przed wiezieniem demonstrację.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

„Jako były proboszcz przy kościele na wsi, mogę zaświadczyć, iż zdarzało mi się niejednokrotnie o-cierać lzy chłopcom, którzy przybiegali do mnie ze szkółki ludowej i prosili mię o opiekę i wstawienie, by wobec nich nie była poniżana ich wiara i uczucia narodowe. Gorąco tedy upraszam przedstawicieli narodowych, ażeby szkoła nie była narzędziem propagandy politycznej”.

